

Janusz Białołęcki [Janusz Onyszkiewicz<sup>1</sup>], *Czy potrzebna jest nowa Ostpolitik? [Polemika z artykułem K. Grodkowskiego „Polska a Niemcy (TM nr 156)”, „Tygodnik Mazowsze”, 1986, nr 166, s. 1–2.*

Hasła przedmiotowe: Niemcy, porządek pojałtański, Polska a Niemcy.

Naszkcujmy na wstępie rozumowanie, jakie kryje się za obecną fazą polityki wschodniej Bonn. Otóż zasadniczym problemem niemieckim jest przewyciężenie powstałego po II wojnie światowej podziału Niemiec. Jest jasne, że ponowne zjednoczenie musiałoby być związane z daleko idącą zmianą konfiguracji politycznych w Europie i w związku z tym nie jest ono realne w bliskiej perspektywie czasowej. Należy jednak cały czas pracować, by zwiększyć szanse takiego rozwiązania. Dlatego ważne jest podtrzymywanie jedności całego narodu niemieckiego: poczucia wspólnej tożsamości, spistości kulturalnej, a także gospodarczej. Tworzenie mocnej sieci powiązań między RFN a NRD i ogólniej – między Wschodem a Zachodem – leży nie tylko w żywotnym interesie Niemiec, ale w interesie Europy i pokoju światowego,

**odprężenie musi pozostać fundamentem polityki niemieckiej.**

Na takim poziomie ogólności trudno się z tym rozumowaniem nie zgodzić. Rodzi się jednak pytanie zasadnicze: jak realizować odprężenie, jak zacieśnić owe więzy i – co dla nas, Polaków, ogromnie ważne – czy chodzi więzy między państwami i rządami, czy między narodami?

Politycy zachodnioniemieccy, a zwłaszcza socjaldemokratyczni wychodzą z założenia, że zacieśnianie więzów wewnątrzniemieckich jest możliwe jedynie na drodze dialogu z władzami NRD, który z kolei musi mieć akceptację ZSRR. Stąd dla Niemców kontakty z Moskwą to „najważniejsze zadanie”, jak to ujął prezydent RFN Richard von Weizsäcker<sup>2</sup>.

**Odprężenie i zbliżenie między narodami ma się więc odbywać „od góry”,**

Przede wszystkim w Moskwie i w rezultacie w Berlinie, a w dalszym planie także w Warszawie czy Pradze.

Trzeba przyznać, że w ten sposób polityka zachodnioniemiecka osiągnęła pewne wyniki. Mur berliński przestał być tak całkowicie nieprzenikliwy i, choć dalej giną na nim ludzie, są większe możliwości podróżowania i kontaktów między RFN a NRD. Być może proces rozpadu narodu niemieckiego na dwie oddzielne części został jeśli nie wstrzymany, to zahamowany.

---

<sup>1</sup> Janusz Onyszkiewicz (ur. 1937) – matematyk, rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność” w latach 1981–1989. W stanie wojennym internowany. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu jako rzecznik opozycji.

<sup>2</sup> Richard von Weizsäcker (1920–2015) – niemiecki polityk chadecki, w latach 1984–1994 prezydent RFN.

Jaką jednak cenę płać Niemcy za te wyniki? Przede wszystkim musiały zrezygnować ze starej doktryny SPD<sup>3</sup> „zmiany przez zbliżenie”. Dziś mówi się o zbliżeniu, ale nie o żadnych zmianach. Politycy zachodni Niemcy, zwłaszcza z SPD, jako jeden z podstawowych warunków kontynuowania obecnego kursu przyjmują w praktyce stabilizację rządów Hoeneckera<sup>4</sup> i Jaruzelskiego<sup>5</sup>. Dowody na popieranie „normalizacji” w Polsce są tak znane, że nie warto ich przytaczać. Przypomnę tylko najnowszy: niedawną wizytę p. Anki Fuchs, wiceprzewodniczącej frakcji parlamentarnej SPD: Przyjechała ona specjalnie, aby spotkać się z OPZZ, i w pełnym entuzjazmie wywiadzie zapowiedziała, że zaleci zachodniemieckiej centrali DGB uznanie nowych związków za jedyne i autentyczne reprezentantów polskiego świata pracy. Wystarczy. Czy może na się w tej sytuacji dziwić ocenom, że oto znów

**polskie interesy i aspiracje są bezwzględnie poświęcane na rzecz budowania nowego porozumienia niemiecko-rosyjskiego,**

jak to się stało w Rapallo wkrótce po zakończeniu I wojny światowej.

Artykuł K. Grodkowskiego kończy się stwierdzeniem: „chodzi o to, byś my umieli sobie wyobrazić, że polityka wschodnia takich ludzi, jak Willy Brandt<sup>6</sup> (a także Genscher<sup>7</sup> i Kohl<sup>8</sup>), dążących do zacieśnienia współpracy, złagodzenia barier i otwierania nowych możliwości, leży również w naszym długofalowym interesie”. Rzeczywiście, nowa Ostpolitik, zapoczątkowana 15 lat temu przez SPD uznaniem naszej granicy zachodniej, wniosła ogromny wkład w tworzenie pojednania polsko-niemieckiego.

Jednak od tego czasu sytuacja, szczególnie w Polsce, zmieniła się ogromnie, a polityka wschodnia za tym nie nadąża.

Jest czasem wręcz irytujące, jak bardzo niektórzy politycy zachodni Niemcy w swym paternalistycznym wobec polskiego społeczeństwa podejściu przypominają naszych rodzimych działaczy komunistycznych, uważając tak jak oni, że wiedzą lepiej, co leży w interesie Polaków, skłonnych na rzecz tego interesu działać bez pytania zainteresowanych o zdanie. Nie jest bowiem marzeniem Polaków, by nasz kraj zmienił się w drugie NRD – sprawnie zarządzane, pozornie stabilne, zamożne państwo policyjne, które zachowuje się w sposób „przewidywalny” i nikogo nie naraża na poważne moralne dylematy.

---

<sup>3</sup> Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) – najstarsza z niemieckich partii politycznych, założenia programowe partii są oparte na ideałach socjaldemokratycznych i neoliberalnych.

<sup>4</sup> Erich Honecker (1912–1994) – niemiecki działacz komunistyczny, w latach 1971–1989 przywódca NRD.

<sup>5</sup> Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – działacz komunistyczny, generał armii. Pełnił wiele wysokich funkcji w PRL, m.in. premiera, przewodniczącego Rady Państwa. Od grudnia 1981 na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

<sup>6</sup> Willy Brandt (1913–1992) – niemiecki polityk socjaldemokratyczny, kanclerz RFN w latach 1969–1974.

<sup>7</sup> Hans-Dietrich Genscher (1927–2016) – niemiecki prawnik, polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych i wicekanclerz RFN w latach 1974–1992.

<sup>8</sup> Helmut Kohl (1930–2017) – niemiecki polityk chadecki, w latach 1982–1998 kanclerz RFN.

Czy jednak nasze zarzuty wobec niemieckiej polityki wschodniej muszą mieć charakter wyłącznie moralny?

Zwróćmy jednak uwagę na ciągle pomijany w rozumowaniu wielu zachodniemieckich polityków fakt, że w Polsce stabilizacji cmentarza osiągnąć się nie da. Od kilkudziesięciu już lat polski kocioł co jakiś czas z zadziwiającą regularnością kipi. Jeśli dochodzi do zmian systemu, to nie wskutek funkcjonowania mechanizmów adaptacji i rozwoju, bo takowych po prostu nie ma, ale w wyniku kryzysów, które wstrząsają nie tylko Polską. Tak więc działać na rzecz długofalowej stabilizacji w Polsce i w Europie to

**działać na rzecz wbudowania samoregulujących mechanizmów w polski kocioł, a nie próbować docisnąć na nim pokrywę.**

Te mechanizmy muszą uwzględniać dążenie społeczeństwa do podmiotowości, muszą więc mieć demokratyczny charakter. To właśnie jest celem działania „S” czy szerzej – polskiej opozycji. Nie można więc uważać jej za czynnik destabilizujący, a wręcz przeciwnie – za ten, który o rzetelną i trwałą stabilizację sytuacji w kraju zabiega i który tak rozumianej stabilizacji chce i potrafi służyć. Należało by więc oczekiwać nie tylko wyrozumiałości i sympatii, ale po prostu skutecznego poparcia. Tymczasem w opublikowanym niedawno wielkim programowym artykule stanowiącym wykładnię polityki wschodniej SPD, jeden z czołowych jej architektów prof. Ehmke<sup>9</sup>, pisze bez ogródek, że „dysydenci” w krajach Europy Wschodniej, tacy jak Karta 77<sup>10</sup> czy „S”, są czynnikiem destabilizującym.

W gruncie rzeczy w praktyce chodzi, jak sądzę, o to, że kontakty z opozycją muszą ostudzić temperaturę stosunków oficjalnych. Ale czy naprawdę?

Tu warto przypomnieć sprawy ogólniejsze. Nie tylko RFN, lecz i ZSRR – dziś widać to wyraźniej niż kiedykolwiek – uważa, że jest na odprężenie „skazany”. Mimo kasandrycznych przepowiedni i gróźb, Moskwa wróciła do stołu rokowań, choć zainstalowano Pershingi, a USA kontynuują program systemu obrony w kosmosie. Na naszym podwórku J. Urban<sup>11</sup> ocenił wizytę min. W. Brytanii Howe’a<sup>12</sup> bardzo pozytywnie, mimo że spotkał się on z przedstawicielami opozycji i złożył wieniec na grobie ks. Popiełuszki<sup>13</sup>. Podobnie było z wizytą ministra spraw zagranicznych Włoch, Andreottiego.

---

<sup>9</sup> Horst Ehmke (1927–2007) – niemiecki polityk socjaldemokratyczny, minister do spraw nadzwyczajnych RFN w latach 1969–1972.

<sup>10</sup> Karta 77 – niezależna inicjatywa opozycyjna w Czechosłowacji, która łączyła osoby o różnych przekonaniach. Była odpowiedzią na prześladowania ze strony komunistów.

<sup>11</sup> Jerzy Urban (ur. 1933) – działacz komunistyczny i dziennikarz. Rzecznik prasowy rządu PRL w latach 1981–1989.

<sup>12</sup> Geoffrey Howe (1926–2015) – brytyjski polityk konserwatywny, minister spraw zagranicznych w latach 1983–1989, wicepremier Wielkiej Brytanii w latach 1989–1990.

<sup>13</sup> Jerzy Popiełuszko (1947–1984) – duchowny katolicki, kapelan „Solidarności”, zamordowany przez SB.

**Komunistyczne rządy są żywotnie zainteresowane w dobrych stosunkach z Zachodem i skłonne są płacić za nie pewną cenę.**

Trzeba tylko takiej zapłaty zażądać.

To prawda, że wszelkie zmiany w krajach bloku wymagają zgody Moskwy. Tyle tylko, że czym innym jest zabieganie o zgodę na wprowadzenie zmian, a czym innym przekonanie Kremla, że winien się z pewną zaistniałą na skutek procesów społeczno-politycznych sytuacją pogodzić. W końcu nie jest tak, by wziąć najbardziej oczywisty przykład, że Kościół katolicki w Polsce uzyskał swoją pozycję w wyniku zgody Kremla. Wywalczył ją w wielkim trudzie, a Moskwa musiała ten fakt zaakceptować.

I wreszcie sprawa trzecia, może najistotniejsza. W preambule do Ustawy Zasadniczej RFN, a więc aktu pełniącego rolę konstytucji, jako cel nadrzędny podano „osiągnięcie w wolnym samostanowieniu jedności i wolności Niemiec”. Zjednoczenia Niemiec – nie ma się co łudzić – nie da się „przeprowadzić przez bufet”. Z władzami komunistycznymi można załatwić zmniejszenie opłaty dewizowej wymaganej przy wjeździe do NRD, ogłoszenia amnestii lub wypuszczenia kolejnej grupy na Zachód – i tego typu sukcesy wyczerpują właściwie możliwości obecnej Ostpolitik.

Bardziej ambitne zabiegi dyplomatyczne w Moskwie czy Berlinie wtedy jedynie mogą mieć jakąś szansę na poważne potraktowanie, jeśli będą wsparte silnym, autentycznym i wyartykułowanym naciskiem społeczeństwa NRD. Aby przybliżyć się do osiągnięcia zjednoczenia w „wolnym samostanowieniu”, trzeba pracować na rzecz tworzenia wśród Niemców żyjących w NRD odpowiednich postaw i działań. Słowem

**szansa dla sprawy niemieckiej kryje się nie w zmianie Polski w drugie NRD, lecz w zmianie NRD w drugą Polskę.**

Dla sprawy tej ważniejsze jest, jak sądzę, istnienie 10 niepokornych w NRD niż emigracja 100 działaczy pokojowych do RFN. O ile rozpoczęta z takim rozmachem pod koniec lat 60-tych nowa polityka wschodnia realizowała ważne interesy obu narodów – polskiego i niemieckiego, o tyle teraz zagubiła ona swe cele, straciła rozpęd, a także poczucie rzeczywistego, na długą metę obliczonego realizmu. Możliwa i skuteczna jest jednak inna Ostpolitik, taka, która nie będzie stać w kolizji z polskimi dążeniami. Powinna to być polityka prowadzona rzeczywiście, a nie tylko werbalnie także „od dołu”, a więc nie ograniczająca się wyłącznie do kontaktów z władzą, ale wspierająca wolnościowe i demokratyzacyjne dążenia społeczeństw zarówno NRD jak Polski i innych krajów Wschodniej Europy.